

Pierwszy oddział II^o Tomu pisma TRZECI MAJ złożony z 12 półarkuszy kończy się 31 Marca 1841 r. Prenumerata na oddział Pierwszy wynosi fr. 2 z przesyłką. Cztery półarkusze na miesiąc.

TRZECI MAJ.

Głównym Redaktorem pisma Trzeci Maj jest *Ludwik Orpiszewski*. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być powinny *franco* na imię *Bolesława Wielogłowskiego*, rue Amsterdam, n. 1.

18 STYCZNIA 1841.

Redakcja TRZECIEGO MAJA oświadcza Redakcjom wszystkich pism emigracyjnych dawnych i nowych, iż przyjmuje nadal w zamian ich pisma, jak to dotąd czyniła.

Prosi także prenumeratorów aby raczyli nadsyłać regularnie należności, gdyż 4ty numer tegoż pisma przesłany będzie tylko tym prenumeratorom, którzy ją opłacą.

To co *Młoda Polska* nazywa wydaniem procesu przez rządzących rządzonym, w ostatnim Powstaniu, nie mieści się w tak ciasnych korbach, jak je ona zakresła.

W słowach Xięcia Czartoryskiego, my upatrujemy coś więcej : upatrujemy przestroge daną Narodowi, ażeby spojrzeć w sumienie swoje, i z niedopełnienia obowiązków, które sam ma względem siebie, a tém samém względem władzy — uczył się jak ich ma dopełniać na przyszłość. Nie jest to proces dla uniewinnienia siebie, podniesiony przez Prezesa byłego Rządu ; ale głos tylu wielkich mężów, którzy od Zygmunta Augusta i Batorego aż do Xiążąt Michała i Augusta, i czteroletniego Sejmu, ciągle wołali na Naród ; głos, który i dziś z piersi godnego ich wyrwa się następcy. Kto tu chciał rozbiierać czyny rządzących ostatniem Powstaniem i sądzić je odrębnie od całej nieszczęśliwej historii ostatnich trzech wieków ? Wypadki ostatniego Powstania wzięte tylko były jako przykład, z którego rozbioru, ma się wywikłać zadanie od trzech wieków nierozwiązane przez rozum polityczny polski — zadanie o Władzy.

Lecz kiedy *Młoda Polska* wprowadza nas w ciasne szranki dziejów ostatniego Powstania ; odpowiemy jeszcze słów kilka na jej wnioski.

« Przyjmować władzę pod warunkami krepującemi swobodę działania, jest to robić się wydawcą odpowiedzialnym cudzych niedołężności. »

Łatwo jest tak mówić po czasie. Ale ciekawi jesteśmy, gdzieby krytyk znalazł Rząd (po zużyciu Dyktatora a przeto i Dyktatury, gdyby Xiąże Czartoryski niechciał wejść do Władzy), kiedy jest oczywista, że żadna frakcja Sejmu nie mogła sama oddzielnie wziąć wodze Rządu do ręki? Kiedy jest oczywista, że anarchja tak już była podzieliła umysły, iż żadne principium nie mogło wyrobić sobie większości, z którejby czerpało dość siły potrzebnej do rządu? Można by zarzucić każdemu z członków Rządu, należącemu do frakcji sejmowych, że przyjął krzyż na siebie bezpotrzebnie; że brał na siebie odpowiedzialność tam gdzie działać nie mógł; lecz tego zarzutu właśnie Xięciu Czartoryskiemu czynić niemożna. Nie mojąwszy, Lelewel mogli wiedzieć, że ich imiona nie są niezbędne w rządzie, że nie są koniecznym warunkiem dla zabranych prowincji i Europy; lecz Xiąże Czartoryski był inaczej przeświadczony o swojej pozycji — i przez nieszczęśliwe usposobienie Sejmu, miał smutny wybór jednego z dwojga : albo wziąć krzyż i poświęcić się na odpowiedzialność za czyny, które, niemożąc był kierować; lub też odstąpieniem swoim — sparaliżować w samém zaczątku sprawę ojczystą. — Serce obywatelskie wybrało pierwszą sytuację — nie przez brak jej zrozumienia, ale przez siłę poświęcenia. Śnać nie

wierzył on wtenczas w niewdzięczność historii, o której mówi *Młoda Polska* — jak my dziś w nią niewierzmy. Wielu mężów porywało za rudel nawy ojczystej, chociaż ich serce było próżne nadziei; a jednak dzieje potomne umiały wynieść ich imię z pod gruzów upadku, i wieńcem późnej chwały nagrodzić zarzuty czynione za życia.

« Potomność, mówi *Młoda Polska*, niezna Sejmu. Niebiedzie, dla objaśnienia każdego faktu, śledzić krzyżujących się wpływów, liczyć wotów, rozeznawać które do kogo należy. » Tak jest, potomność to wszystko zapomni; ale w miarę jak jeden po drugim — podrzędne fakta, jak jedno po drugim mało ważne imiona, zostawić będzie w niepamięci za sobą; w miarę mówić czasu, sąd jej wyrabiać się i prawda wyświecać się będzie. Tysiące faktów, tysiące trudności, które otaczały nie jedno historyczne imię, zatarły się w dziejach; a imię to obnażone z tych faktów, niejako z ciała, w którym żyło, jako duch zostało, i jest ostatniem słowem rozwiązującym zagadkę swego czasu.

Krytyk, mówi dalej o Xięciu Czartoryskim : « Najwyżej postawiony w zaufaniu publicznem, najmniejszy wpływem powinien był pierwszy walczyć z nieufnością Sejmową na korzyść Władzy. » — Jakto? co to znaczy? Najmniejszy wpływem, powinien walczyć z nieufnością Sejmową!

Kto chce walczyć, musi mieć podporę, oręż do walki. — Gdzie miał tę podporę, ten oręż Xiąże Czartoryski?

Może w Sejmie? — Tego nie odważy się nikt utrzymywać. Całą pozorną podporą jego w Sejmie, było kilka głosów półzadrosnych, półnieufnych — jak na przykład Gustawa Małachowskiego.

Może miał ją w Rządzie? Tam większość była przeciw niemu, a z trzech głosów przeciwnych, dwa szły zaraz po nim, co do powągi w Narodzie.

Gdzież więc był ten wpływ, którym był Xiąże Czartoryski najmniejszy między wszystkimi, jak powiada *Młoda Polska*? To jest ważne pytanie, na które chcielibyśmy zwrócić uwagę wszystkich! — Podobno już wspomnieliśmy o tém gdzie indziej. — Dziś naprowadzeni na tę samą kwestję — chętnie powtarzamy.

Xiąże Czartoryski, mając u Narodu najwyższe zaufanie, nie miał wpływu między tymi, którzy stali między nim a masą Narodu — a to dla tego, — że nie był na czele żadnej frakcji Sejmowej, że nie miał żadnej pod ręką partji, że nie wystawił żadnej chorągwy osobnej.

To więc co *Młoda Polska* nazywa wpływem, było czem innem — było tém wysokiem stanowiskiem, które go wyno-

siło nad wszystkie partje i frakcje, które czyniło że każda podszywała się pod jego imię, a żadna szczerem poparciem nie chciała utopić drobnego znaczenia swego, w wielkiem znaczeniu jego imienia narodowego.

Tak jest : Xiążę Czartoryski nie miał żadnego hufcu szermierskiego pod ręką, ani w Sejmie, ani w obozie, ani nawet w pałacach pańskich — nie mógł zatem mieć, i nie miał u sejmikującej szlachty, wpływu; tak jak nie miał go Sobieski wstecz właśnie, kiedy został człowiekiem narodowym. Lecz póki za Króla Michała był naczelnikiem falki, póty go miał.

Ten był los Xięcia Czartoryskiego w 1831 roku: każdy się nim zastawiał, a nikt poświęcić swego drobnego wpływu, dla umocnienia wielkiej narodowej pozycji, nie chciał.

Kogoż więc tu winić — czy Xięcia Czartoryskiego, który czyniąc gwałt własnemu przekonaniu, i własnemu przecuciom, objawionem z jego strony głośno i silnie w łonie Sejmu, nie odmówił w stanowczej chwili — kiedy Naród zawołał na niego — nieograniczonego i bezwarunkowego poświęcenia; czy też winić Sejm, który zamiast ufnosci dawał Xięciu Czartoryskiemu kontrolę; miasto władzy, wkładał na niego odpowiedzialność za czyny i dzieła cudze, a pozbawiał przez to sprawę jedynego męża, który go chciał i mógł zbawić.

I dziś, czy inaczej się dzieje? « My uznajemy pozycję Xięcia Czartoryskiego jako potrzebną, » spowiada się *Młoda Polska*; trzeba się spowiadać do końca, żeby spowiedź ważną była; trzeba dodać na końcu te słowa : « ale słuchać nie hędę; przyozdobię się tylko jego imieniem, aby mnie nie porównano z głupstwem Demokratów, lub grą studencką Zjednoczenia; aby niepowiedziano, że nie umiem, jak żaki demagogiczne, osądzić pozycji pierwszego człowieka w Narodzie — lecz wspierać go — słuchać? Broń Boże!

Tak samo, jak *Młoda Polska*, powtarzają — niepoprawni w Emigracji Monarchiści bez Króla, a zepsuci przez nią wojskowi. — Kłaniania się — protestacji, uszanowania pełno — lecz na tém koniec. Ile razy wezniesz go za rękę, i chcesz wprowadzić do czynu — tyle razy się wymknie. — I toż to jest wpływ? Nie, wpływu nie ma, tylko imię wielkie i pozycja wielka jest. — Wpływu nie ma dla tego braku instynktu politycznego w Emigracji, jak dawniej — w czasie Powstania nie było go w Narodzie.

« Otoczmy więc przywódcę nieszczęśliwego, ale nie upadłego na sercu. » — Otoczmy! — Czém? — Ukłonami? Nie! — Otoczmy go wiarą i posłuszeństwem, to jest uczcijmy jego władzę.

Młoda Polska zapewnia nas o większości, przychylniej Xięciu Czartoryskiemu, w Sejmie. O tym wypadku, nie mamy potrzeby dziś mówić. — Zostawiamy to sobie na później. — Ale, jeśli tak jest? — w cóż się obróci zarzut, który tylu nam czyni — że kompromitujemy Xięcia. I owszem, powiedzcie sobie możemy być pychy, ale z cichą radością, że rok, lub dwa temu — w podobnych razach, nie byłaby się zapewne objawiła, ta błoga, i postęp rokująca większość w Sejmie, o której nam *Młoda Polska* donosi; że też sama *Młoda Polska*, w początkach życia swego — jeśli dobrze pamiętamy jej ducha ówczesnego, nie byłaby pochwał oddawała tej większości Sejmu. Artykuł *Młodej Polski*, treścią swoją dowodzi mocy stanowiska naszego — stanowiska Trzeciego Maja; on dowodzi, jak Dziennik nasz silnie pociągnął za sobą też *Młode Polskę*, znaczną część Sejmu, i wielu innych.

Młoda Polska z innemi, wypierać się będzie wpływu, jaki wywarł na nią. Tak jest : bronić się oni będą, ociągać, postępować krok za krokiem, w kierunku, który im Trzeci Maj wskazuje; lecz ten kierunek jest nadany, — zwrócić się z niego niepotrafią.

Trzeci Maj w jednym roku, posunął znacznie naprzód ich odwagę.

Na położenie zaś, jakie nam *Młoda Polska* naznacza, względem osoby i pozycji Xięcia Czartoryskiego, odpowiedzieć tak nie inaczej nam wypada :

Mówimy głośno i odważnie co nam sumienie każe; wołamy na Naród ażeby dopełnił obowiązku względem człowieka, którego mu Opatrzność zsyła, ale też z drugiej strony, mamy pewne przekonanie, że Xiążę Czartoryski potrafi dopełnić misji, którą mu też Opatrzność daje.

Równie wierzymy w poprawę rozumu, instynktu politycznego w narodzie, jak w poświęcenie i odwagę Tego, który pracą trzech pokoleń i potrzebą kraju wyniesiony jest na jego czoło. Takie nas wiążą stosunki z Xięciem Czartoryskim, jakie nas stosunki wiążą z Narodem, to jest : patriotyzm, prawda i wiara. — Wołając do Narodu, wołamy do Xięcia i odwrotnie. Kto chce wskazywać nam położenie względem Osoby Xięcia, ten się trzudi nie potrzebnie. Położenie to jest widoczne, zatem pochodnia Młodej Polski zbyt czarna. My, ze słów Xięcia Czartoryskiego, które, otoczony gronem współtalców, w rocznicę dni pamiętnych do Narodu przesyła, zawsze nadziei i otuchy wiele czerpiemy, ale zwątpienia i skarcenia nigdy nie widzimy; — a spowiadamy się, że tak Xięcia względem Narodu, jak nas względem Xięcia nieskompromitujemy, wynurzając nasze szczerze uczucia i myśli względem obudwóch.

TRZY MYŚLI.

POZOSTAŁE PO Ś. P.

HENRYKU LIGENZIE.

W Xiegarni Polskiej, przy ulicy de l'Echaudée, n. 8.

Szanowny Redaktorze! — Wołałem Ci przesłać powierzone mi rozbiór, niż odłożyć wręczenie do pierwszego spotkania się. Radbym aby Autor, jeśli dotąd żyje, przejrzał, a to w tym celu aby dojrzał czym niewykrzywił jego myśli. Jeśli się wzbroni, może mi zechce udzielić innych prac swoich — z którymi by i myśl, tych którym rozbiór, widoczniejszą mi się stała. Jeśli nakoniec umarł, a to niech wybaczy, los jego, przez jakikolwiek rozbiór, nie stanie się gorszym od Świętego Jana Apostoła, którego świeczniki i *bestje*, Bóg wie jakiemu nieulegały łomaczeniu. O Rozbiorze zaś moim powiadam z Kochanowskiego « Kto mi każe rym pisać nierozumnie, » taki ma wolę przyjąć, chociaż będzie lada jaki. » Nakoniec proszę niepodpisywać, niewspomnieć nawet nikomu imienia majstra, który jeszcze szylu sobie niesprawił, bo go starsi rzemieślnicy mogą za to do policji poprawczej zapoznać.

« Z pośród brzemienia bluźnierstw, ucisków i nieszczęść, z pośród społeczności, wyziewającej ostatnią iskrę duchownego pierwiastku; z pośród świata, który już uzmysłowił i sponiewierał wszystkie swe Bogi, i te które mu na polu przywodziły i te, które tchnęły weń cnoty obywatelskie, i te które rozposcierały się nad domowym jego przybytkiem, wytrysło niegdyś słowo Chrześcijańskie, jako pokarm duchowny, jako krylica życia. Rzuciło na przyszłość nasiona swoje, a z ich owoców wróżyło światu zbawienie, wróżyło zmartwychpowstanie duchowi. Natenczas, dusze, potężne wiarą, na skrzydłach nieukończonych miłości, unosiły się w przyszłość i były jakby obecne końcowi złego, i zwycięztwu dobra i doskonałości na ziemi. Tą wiarą tchnęły słowa Apostołów i Ojców Kościoła niezrozumiale zapewne, a nawet śmieczne niegdyś dla niewtajemniczonych Greków i Rzymian.

« I nasza literatura zwraca się z wiarą ku przyszłości. Tak Patronka dźwięków w obrazie Rafała, przerywa ona śpiew ziemski i posyła duszę za dalekim chórem Aniołów. W pośród walki obecnych interesów, w pośród strumieni tonów rokosznych, przygrywających uspięmemu duchowi, ona jedna z cierpienia wyegła, wiarą zasilona, sieje na przyszłość ziarno zapładniającej miłości. Niezrozumieją jej obcy, których każdy pomysł przeszedł w instytucje, lub wyraził się jasno i ściśle w Nauce. Darmo nie jeden z nich szuka iskry nowego życia. Szczęśliwy! jeśli ją znalazł i doniósł w pośród szyderstw, aby świeciła nad nieznanym jego grobem. Nie rozżarzy jej w płomień, bo wygorzało w tych narodach zarzewie miłości i wiary.

Te myśli powtórzyły się w nas z wonią kilku kwiatów, uszczkniętych na grobie naszego współziomka.

Z trzech fragmentów Henryka Ligenzy, drugi z porządku maluje zgon Narodu, w zapasach z najazdami; umierającego w Chrystusie, który z nim zstępuje do grobu. Zostaje tylko nad grobami bohaterów postać lekka jak sen, uroczą jak wspomnienie i przecucie błogości. Jest to jakby dusza narodu, blaknąca się po złodowaciele i ciemnym przestworzu materji. Głos jej uroczy wzywa za sobą młodzieńca, który ją umiłował, świadka zaguby jej rodu. Postępują po skrzepłym już świetle, aż ku granicy śmierci i życia, gdzie mocarz bezdusznę materji, duch ciemności, grzmi pieśnią nicstwa. Młodzieniec z wiarą przekracza fatalną granicę. Postać ukochana znika: on już upada pod ciężarem nicości. Ale Anioł jego zwiastuje mu zmarłych powstanie serc umarłych, albowiem ukochały je serca żywe i krwi im swojej udzieliły połowy. I jak nowonarodzona gwiazda wschodzi postać, dźwigając się męża, a nad nimi unosi się widmo Chrystusa.

W trzecim fragmencie, garstka ostatnich bohaterów Polski, przybwszy na brzegi Włoskie, spieszy w Wigilię Bożego Narodzenia ku Bazylice Piotra. Anioł im zwiastuje, iż to po raz ostatni Chrystus ma się narodzić. Rozstępuje się ciżba, i Obroncy Chrześcijaństwa wchodzi pierwszy do Świątyni. Ojciec Święty spełnia ofiarę. Kardynał Jan Apostoł budzi, słowem potęgi, z grobu, pierwszego Pasterza Miasta i Świata, opokę Katolickiego Kościoła, Piotra. Głos « biada » wydobywa się z grobu, i rozłamuje sklepienia Świątyni i rozwiązuje sklep jej budowy. Lud Rzymski ucieka. Prowadzi go Jan Apostoł. Tylko Ojciec Święty i bohaterzy Polskie zagrzebują się pod ruinami Przybytku Pańskiego. Ale Jan zwiastuje z Xiegi Proiectw przyjście Chrystusa na ziemię, a umarli żywią się z Pana, i lepij im będzie i Synom Synów ich.

W obu tych obrazach, Autor skupił w Chrześcijańskiej myśli duchowne przeznaczenia przyszłości, a za hasło wykвітnięcia tej myśli, przyjął wywleczenie się jej ze zmysłowej szaty, wpadłej do grobu z ostatnimi szczątkami Chrześcijańskiego Narodu. W obu obrazach pełno prześlicznych opisów, przypominających Jana Pawła, największego z wędrowców duchownego Świata.

Przytoczmy z drugiego fragmentu następny urywek:

« I pusto było w tym wielkim kościele — W tém zdało mi się że słyszę jakby przecucie muzyki tajemniczej w sercu, i z serca mego na jaw powschodziły słabiuchne dźwięki — i już teraz chwytam, słucham nót, do kropel kapiącej rosy podobne — i z nich powiązała się plecionka szmerów melodyjnych — i ta wielka katedra rozpląkała się dźwiękami.

Każden jej ołtarz, każdy filar, każdy głaz jej posadzki zadrgnął jak strona — każdy jej posąg jęknął, ale pieśnią; i ta pieśń rosła spokojnie, poważnie, jakby śpiew Duchów niewidomych, cierpiących serdecznie i serdecznie modlących się o ulgę, o sen zapomnienia, o miłości i litości trochę — do wielkiego Boga!

W tém grzmot z organów uderzył — raz tylko — i rozwarły się bramy katedry — i głos mój rzekł do mnie « Cezara, Cezara, patrz, bo to oni wchodzą. »

I szli polegli, szli umarli, szli jeden za drugim, szlendar swój niosąc jak za dni życia, trzymając w objęciach pozabijane anioły swoje — trzymając w ręku pęknięte oreże; szli jak mgły chodzą, bez szelestu, szli ze spuszczoneń czołem pełnem wspomnień bólu — Dzieciątek ich tylko nie było z niemi — ale jak tylko przestąpili próg katedry i zaczęli stąpać w stronę wielkiego ołtarza, tam, kędy zdało mi się że widzę białą posąg Chrystusa, tam kędy zdało mi się że marmurowych aniołków grono wychyla się ze sklepień, ot! muzyka stała się miękka i tkliwa jak szczęścia wspomnienie — ot! jakieś wiśnie nagle błysnęły w powietrzu i róż białych tysiące spadły na posadzkę — ot! tych aniołków grono motyli skrzydeł opasało się tęczą i każdy rączki wyciągnął, oderwał się od sklepienia, zawisł w powietrzu, i ważąc się w powietrzu, jasnymi oczętami zdał się szukać i poznawać, a poznawszy leciał ku nim, ku nadchodzącym, i skrzydełkami wieńczył głowy ojców poległych i matek uspięnych snem śmierci!

A męża podnieśli czoła i uśmiechnęli się poznając przemienione dzieci — a matki rozemknawszy oczy krzyknęły z radością i z objęć mężów zstąpiły na ziemię i podnosząc dłonie ku tym aniołkom, nazywały je po imieniu, wołały każdą swojego i wspinając się na palcach stóp, ustami goniły te nadpowietrzne twarzyczki, przesuwające się jak kwiaty i gwiazdy nad niemi.

Aż drugi raz zagrzmiały organy — wtedy w pustych ławkach usiedli męża i odetchnęli jakby po męce życia całego — przed niemi koło stopni wielkiego ołtarza usiadły niewiasty i wnet zdały się na nowo bardzo blade i niewzruszone i głęboko śpiące — męża broń poskładawszy na ziemię, zdjęli z głowy korony cierniowe i podnieśli je w stronę posągu Chrystusa; ale nie wyrzec, ale o nie prosić nie mogli, bo ich piersi przebite były i usta oniemiale z bólu i znudzenia. »

Pierwszy fragment w wiązanej mowie jest obrazem przeznaczeń ludzkości, jak te, podług rozumienia autora, dopełniły się w przeszłości i dopełniać będą na potem. Może iskra Nodiego *) wpadła do duszy poety. Ale obraz francuzkiego filozofa obejmuje rozleglejszy przestwór, ma naturę za punkt wyjścia, chęci nieskończone i nieukończone człowieka za popęd coraz dalszego przetwarzania się, Bóstwo za metę; a z pasma niezaprzeczonych fenomenów przeszłości jakby wysnuwając przyszłe dokończenie stworzenia, jest objawieniem ledwie że nie zarówno rzeczywistém w oczach wiary i rozumowania. — Co do języka, poeta nasz giętko go zażywa do wyrażenia zwięzłego a razem obrazowego oderwanych pojęć i w tém mu się należy pochwała, której potwierdzenia oczekiwać może od każdego współziomka.

Z resztą, przedmowa jest także obrazem zacnej duszy szlachcica Polskiego, do której samotny grób ziomka wdzięczniej przemawia niż wszystkie zabytki starożytnych wielkości.

*) W piśmie: *Sur la Palingénésie humaine.*

WIADOMOŚCI.

Z WARSZAWY. — Tygodnik Petersburski,

25 Grudnia.

— Antoni Chmielewski, aptekarz w mieście Końskich, gubernji Sandomierskiej, syna swego Juliana, w wojsku rewolucyjnem służącego, z témże do Pruss wysłanego,

z amnestji niekorzystającego, i obecnie za paszportem na cudze imie uzyskanym do Końskich przybyłego, sam władzy właściwej przedstawił.

Najjaśniejszy Cesarz i Król, mając sobie przez Namiestnika Królestwa o tém doniesienie, w oznakę zadowolenienia swego z tak wzorowego postępku Chmielewskiego, raczył najmiłościwiej udzielić mu dar, w summie złotych Polskich 2,000, a zarazem wyrzec: iżby Julian Chmielewski, przez wzgląd na postępek Ojca, od zasłużonej kary był uwolniony, z pozwoleniem mu osiedlenia się na powrót w Królestwie Polskiem.

Odebraliśmy jedenaście numerów Pisma nowo wychodzącego w Poznaniu, pod tytułem, **OREDOWNIK**. — Pismo to wydawane przez P. Łukaszewicza i Poplińskiego.

BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ, Dziennika literacko-naukowego, wyszedł pierwszy numer. Spółpracownikami tego dziennika są najznakomitsi pisarze Polscy: M. Grabowski, Kraszewski, Henryk hrabia Rzewuski, Gustaw Olizar, Michał i Karol Baliński, Kazimierz Wojcicki, Spadowski, i t. d.

Gazeta Poranna. « Doczekaliśmy się nareszcie **SZAFARZYKA** w języku Polskim; — przetłómaczył go Pan Bońkowski, a drukuje się w Poznaniu u Stefańskiego. — Zapewnie przez pomyłkę umieszczono że Pan Bońkowski zostaje w Warszawie, albowiem on znajduje się w Tułactwie naszym, i pracą swoją korzyść przynosi Sławiańszczyźnie.

Z POZNANIA. — Michał Czaykowski pisze nową Powieść Ukraińską, pod tytułem: **JAN WYCHOWSKI**. Przedmiot tak obfity w nadzwyczajne katastrofy, stanie się pod piórem tak twórczego geniuszu, jakim jest Michał Czaykowski, prawdziwą epopeją Ukraińskiej przeszłości. Autor przyrzekł nadesłać z niego wyjątki do Oredownika, a potem cały rękopism przesłać Redakcji, do wydrukowania go w Poznaniu.

Tenże sam autor napisał nowy obyczajowy romans, pod tytułem: **ANNA**, który wydaje w Poznaniu Redakcja Oredownika, w dwóch sporych tomach w 8°, téj obszerności co Kirdzali. Przed ukończeniem druku, będą z niej wyjątki w tém piśmie.

(Oredownik Naukowy.)

Pan Kitajewski, dawny professor Chemji, umarł w Warszawie.

W Bayeux — umarł major Dobrosław Kalinowski. — Żył lat 40 — Przed Rewolucją pracował w Biórze Ministerjum Spraw Oświecenia, w czasie tym był więźniem Stanu. — W Rewolucji był jednym z pierwszych do zrobienia Powstania na Żmudzi, w powiecie Rosieńskim — W ciągu wojny odznaczał się wytrwałością i odwagą.

Tułactwo nasze nową stratą dotknięte zostało. W dniu 14 bieżącego miesiąca, zszedł z tego świata, w Paryżu, Stanisław Żurawski, dawny officer za Xięstwa Warszawskiego — Major w ostatnim Narodowym Powstaniu, w 54tym roku życia, po długiej piersiowej chorobie.

Żurawski na wstępie swego żołnierskiego zawodu, w pierwszej bitwie pod Raszynem, uniósł z pobjowiska dowódcę swojego śmiertelnie rannego, Cyprjana Godebskiego. — Dziwnem rozrządzeniem tajemniczych wyroków Opatrzności wypadło synowi Godebskiego zamknąć na Tułactwie oczy temu, który téj posługi względem Ojca dokonał. — Zwłoki Żurawskiego pochowane zostały na cmentarzu Montmartre. Orszak pogrzebowy składał się po większej części z Francuzów; dwóch z nich przemówiło nad grobem w prostych ale rzewnych wyrazach. Xiądz Bazyli Miesiączek dopełnił kapłańskiej posługi. — Poseł Godebski zadosyć uczynił bolesnej powinności, żegnając po raz ostatni zmarłego przyjaciela, i dziękując obecnym Francuzom za ten nowy dowód braterskiej życzliwości wiążącej oba Narody.

— Kapitan Józef Bajerski, mieszkający dawniej w Auxerre, raczy zawiadomić o miejscu swego pobytu Luciana Bajerskiego, mieszkającego w Paryżu r.d'Amsterdam, n. 1.

W ostatnią niedzielę, dnia 17 Stycznia, odbyło się posiedzenie roczne fundatorów pisma Trzeci Maj. Na nim zdano sprawę z Administracji i Redakcji Dziennika. — O tém obszerniej doniesiemy czytelnikom naszym w następnym Numerze. — Tém czasem zawiadamiamy iż redakcję główną została przy Ludwiku Orpiszewskim. Wydawcą zaś pisma będzie Janusz Woronicz. Do niego mają być adresowane wszystkie przesyłki, listy, reklamacje, artykuły nadsyłane, pisma publiczne, i t. d.

Adres P. Janusza Woronicza, rue Saint-Lazare, 24.

Oznajmia się *wyraznie*, interessowanym osobom, iż za nadsełki pod innym adresem, wydawca nieodpowiada.